Rok III — PIĄTEK, 14 KWIETNIA 1933 r. — Nr. 104

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20-64
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Niezwykły temperament biegłego prof. Olbrychta
Bój o Gorgonową w krakowskim sądzie

(Sprawozdanie z procesu na str. 3-ciej)

Zgon ministra Poczt i Telegrafów
S. P. Podpułkownik inż. Ignacy Boerner



Onegdaj o godz. 22-ej zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie minister poczt i telegrafów inż. Ignacy Boerner.

W końcu ub. tygodnia minister Boerner zachorował poważnie na płuca w czasie pobytu w mieszkaniu swem na kolonji pocztowców w Babicach pod Warszawą.

Przewieziony bezzwłocznie do lecznicy „Omega" w Warszawie, po 5 dniach zakończył życie.

Ignacy Boerner urodził się 11 sierpnia 1875 r. w Zduńskiej Woli w pow. sieradzkim.

Do szkoły realnej uczeszczał w Kaliszu. Szkołę tę ukończył w 1895 r. Następnie odbył roczną praktykę w Wilhelmshuette w Waldenburgu na Śląsku Dolnym.

W chwili wybuchu wojny światowej w dn. 4 sierpnia 1914 r. stanął do służby w 1-ej brygadzie Legionów Polskich. Po odmowie przysięgi i aresztowaniu komendanta Piłsudskiego od 16 lipca 1917 do 28 czerwca 1918 r. internowany był przez Niemców w Benjaminowie.

W dniu 16 kwietnia 1929 r. objął w gabinecie premiera Świtalskiego tekę Poczt i Telegrafów i sprawował swój urząd we wszystkich następnych gabinetach bez przerwy przez 4 lata.

*

Pogrzeb śp. ministra Boernera odbędzie się w sobotę o godz. 12 w poł. po uroczystem nabożeństwie żałobnem w kościele ewangelicko-augsburskim przy placu Małachowskiego.

Wczoraj od rana wiele osób ze świata politycznego złożyło kondolencje rodzinie zmarłego, podpisując się w księdze, wyłożonej w mieszkaniu śp. min. Boernera przy ul. Barbary nr. 2.

Włoski strajk w Tomaszowie
2200 robotników nie opuszcza fabryki

ŁÓDŹ, 13.4. — W Tomaszowie Mazowieckim wybuchł wczoraj włoski strajk w fabryce sztucznego jedwabiu. W fabryce znajduje się w tej chwili pierwsza i druga zmiana w liczbie

2.200

robotników. Trzecia zmiana nie została wpuszczona dziś na teren fabryczny.

Od kilku tygodni istniał zatarg między dyrekcją i robotnikami o

12-procentową redukcję płac.

Wstępne pertraktacje w tej sprawie nie dały żadnego rezultatu, albowiem fabryka odmówiła ustępstw. Należy zaznaczyć, że robotnicy tomaszowskiej fabryki byli dotychczas niezorganizowani i dopiero ostatnio przystąpili do związku „Praca". Wysunęli oni szereg żądań a mianowicie żądają

wydania ubrań i mleka dla robotników,

pracujących na działach zagrażających ich zdrowiu, nieuznawania kar i przymusowych urlopów, zaprowadzenia lepszej wentylacji, uznania

delegatów robotniczych i t. d.

Wieczorem odbył się wiec robotników, pozostałych poza terenem fabryki.

Do tej pory panuje w całem mieście spokój. Władze policyjne i organy bezpieczeństwa przedsięwzięły szereg zarządzeń, żeby utrzymać porządek.

):*:(

Roosevelt--Herriot--Mac Donald
Narada w Waszyngtonie

PARYŻ, 13.4. Z Waszyngtonu donoszą, że były premjer francuski Herriot natychmiast po swem przybyciu odbędzie prywatną konferencję z prezydentem Rooseveltem. Ponieważ Mac Donald według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie jeszcze w Waszyngtonie, rozpoczną się narady trzech mężów stanu, które będą dotyczyły wszystkich zagadnień polityki ogólnej. Odpowiada to życzeniu prezydenta Roosevelta, który propaguje myśl ścisłej współpracy pomiędzy trzema wielkiemi demokracjami zachodu.

Manifestacje antyniemieckie
w Londynie

LONDYN, 13.4. — W Alberthallu w Londynie odbyło się wczoraj, przy udziale 4 tysięcy osób zebranie protestacyjne przeciw rządowi Hitlera, zorganizowane przez Labour Party i Trade Tradeunionów. Szereg wybitnych działaczy laborzystowskich jak Lansbury, Cripps, Zuzanna Lawrence, Hicks, wygłosił ostre przemówienia, podkreślając m. in., że Niemcy, żądając równouprawnienia w Genewie, winny przedewszystkiem wprowadzić równouprawnienie u siebie, bez czego nie może być mowy o rewizji traktatów.

):*:(

Wykradł z grobu trupa żony
Straszyła go po śmierci.

Dozór cmentarza ewangielickiego we wsi Wiązowna, pow. warszawski, zameldował policji, że grób Joanny Millerowej zmarłej w dniu 19.II r. b. znaleziono rozkopany i opróżniony. Ziemia naokoło była rozsypana, dół, w którym mieściła się trumna — pusty. Natomiast w pobliżu tego miejsca znaleziono inny grób świeżo wykopany, którego służba cmentarna dotąd nie widziała.

Natychmiast wszczęto w tej sprawie dochodzenie. Zbadano przedewszystkiem męża zmarłej, Edmunda Millera, który za życia swej żony, żył z nią bardzo niezgodnie.

Badany Miller przyznał się do winy. On to pewnej nocy rozkopał grób żony i przeniósł zwłoki do innego grobu. Niesamowity swój postępek wyjaśnił Miller tem, że nieboszczka przychodziła go straszyć po nocach, wierzenia zaś ludowe radzą w tych wypadkach przenieść trupa na inne miejsce. Wówczas dusza nieboszczyka uzyska spokój i przestanie ukazywać się żywym.

Millera pociągnięto do odpowiedzialności.

):*:(

Bezdomne dzieci w Rosji

MOSKWA 13.4. Rząd sowiecki przeznaczył blisko 4 i pół miljona rubli na walkę z bezdomnością wśród dzieci.

Jak z tego wynika, klęska bezdomności nie została jeszcze całkowicie opanowana.

Odebranie debitu polskim pismom

BERLIN, 13.4. — „Boersen Kurier" donosi, że rząd Rzeszy odebrał debit pocztowy na Niemcy dalszym czterem dziennikom polskim: „Gazecie Polskiej", „Gazecie Gdańskiej", „Gońcowi Śląskiemu" i „Słowu Pomorskiemu".

Burza wojenna na Dalekim Wschodzie

Mandżurja -- Japonja -- Sowiety

Ostry zatarg o Kolej Wschodnio--Chińską

LONDYN, 13.4. — Brytyjskie koła polityczne zajmują się obecnie z żywem zainteresowaniem kwestją sowiecko-mandżurską, bowiem stosunki między obu tymi państwami doznały **niesłychanego zaostrzenia** wskutek tego. że Rosja zabrała z Mandżurji tysiąc wagonów kolejowych, **potajemnie odstawiając je poza granicę.**

Mandżurski minister spr. zagr. wręczył generalnemu konsulowi sowieckiemu w Charbinie notę. w której rząd mandżurski domaga się natychmiastowego usunięcia sowieckich urzędników celnych z Manczukuo i Snifenko na granicy rosyjskiej.

Wszystkie zabudowania wschodnio-chińskiej kolei otoczone są **silnemi oddziałami wojska mandżurskiego.** Według nadeszłych do Charbinu wiadomości. wojska japońskie maszerują od Tsitsikar **w stronę rosyjskiej granicy.**

Rząd mandżurski zażądał od Sowietów **natychmiastowego zwrotu zabranego materjału, grożąc zastosowaniem odpowiednich środków.**

Urzędowy dziennik japoński „Charbin Times" pisze wyraźnie. że nie ulega żadnej kwestji, iż **Rosja przygotowuje się do wojny.** Sowieccy urzędnicy przetransportowali potajemnie przez granicę materjał, stanowiący przeszło 50 procent całkowitego wyposażenia kolei wschodnio-chińskiej. Postępek ten równa się zwyczajnej kradzieży.

Omawiając przyczynę postępowania Rosji. dziennik stwierdza, że Sowietom chodzi o możliwe **udoskonalenie sprawności komunikacyjnej kolei syberyjskiej. gdyż zdecydowały już uprzednio wypowiedzenie wojny Japonji.**

Alarm angielski

LONDYN, 13.4. — Prasa londyńska bije na alarm z powodu grożącego na Dalekim Wschodzie konfliktu **sowiecko-japońskiego,** o kolej wschodnio-chińską.

Według informacyj dzienników londyńskich, obie strony czynią przygotowania do wojny i wybuch zbrojnego konfliktu **możliwy jest lada chwila.**

Japonja uważać ma moment obecny za odpowiedni. Wobec naprężenia stosunków między Sowietami a Wielką Brytanją. jak również pomiędzy Sowietami a Niemcami, Japonja sądzi. że akcja zaczepna rozpoczęta w danej chwili nie spotkałaby się z potępieniem w Europie.

Ameryka oczywiście przeciwstawiłaby się poczynaniom japońskim. zmierzającym przez konflikt z Sowietami. do opanowania Władywostoku.

Sowiety mają być gotowe do czynnej walki zbrojnej o stan posiadania na kolei wschodnio-chińskiej.

Rosja ustępuje?

TOKIO. 13.4. — Japońska agencja „Nippon-Dempo" komunikuje. że sowiecki konsul generalny w Charbinie w odpowiedzi na wręczoną mu notę rządu mandżurskiego. w imieniu swego rządu przyrzekł zadośćuczynienie żądaniu Mandżurji. i zwrócić 3.500 wagonów kolejowych. Zwrot zabranego materjału kolejowego położyłby jednocześnie kres zatargowi.

Urzędowego potwierdzenia powyższej wiadomości dotychczas jednakowoż niema, ani ze strony mandżurskiej, ani też rosyjskiej.

Kapitalizacja a niezawisłość gospodarcza

Historja jest wielkim nauczycielem ludzkości, lecz dopiero umiejętne „czytanie" historji, zdolność kojarzenia wypadków, tworzenie porównań i wysnuwanie wniosków jest praktycznym jej wykładnikiem. Bez tej umiejętności historja stałaby się tworem bez duszy, martwym płodem, poczętym w niepotrzebnej męce. Genjusz ludzki potrafił z otchłani wieków wyprowadzić człowieka poprzez ciemną ścieżynę. po której kroczył nieświadomy swych przeznaczeń, na szeroką bitą drogę ku ukazującemu się na horyzoncie słońcu prawdy. W marszu tym idzie uzbrojony w potężną maczugę. której na imię nauka. Nauka dała nam w swych rozgałęzieniach teorję prawdopodobieństwa, statystykę, prawidła jej odczytywania i zdolność przewidywania przyszłości na podstawie faktów historycznych. Na tym tylko terenie, jak dotąd. spotkały się dwie na pozór paradoksalne siły: jasnowidztwo i wiedza empiryczna.

W szczupłych ramach tego artykułu nie zamierzamy omawiać wszystkich wniosków, jakie wysnuć się dadzą z umiejętnego odczytywania dziejów. Nie mamy nawet wcale pretensji do wyczerpania podanego w nagłówku zagadnienia. pragniemy jedynie zwrócić uwagę, że istnieje niewątpliwy związek pomiędzy samodzielnością gospodarczą a zdrową ideą oszczędności w Polsce.

Zbyteczną rzeczą byłoby przypominanie, że smutne polskie „jakoś to będzie", a tuż obok niego buńczuczne „zastaw się. a postaw się!" powstało na gruncie największej bezsilności i depresji żywotnych sił narodu.

Polska praca. siła wtłoczona w obce organizmy gospodarcze, znajdowała jednak w sobie dość zdrowego instynktu samozachowawczego. by ochraniać (a więc oszczędzać) część swego dobytku na czasy powrotu wolności.

Wiara w przyjście tych dni wyśnionych nie zawiodła, lecz mściwy wróg w odwrocie zniszczył warsztaty pracy i wstrząsnął podstawami zaufania ciułaczy.

W okresie wojny światowej upadek procesu kapitalizacji zaznaczył się na ziemiach polskich silniej może niż gdziekolwiek. Rozbój gospodarczy praktykowany z całą bezwzględnością przez okupantów, niepewność sytuacji politycznej, obawa o losy dorobku obaliły wszystkie drogowskazy orjentacyjne ciułacza polskiego. Ten stan chaosu, spotęgowany jeszcze polityką inflacyjną, zbierał coraz cięższe chmury nad skołatanym krajem i nie przestawał grozić katastrofą samobójstwa. Dopiero ściszenie burzy. stabilizacja wartości pieniądza i nawrót instynktu samozachowawczego rozpoczął istotną erę odrodzenia Rzeczypospolitej! Spójrzmy na kilka cyfr, wyjętych z zestawień Banku Polskiego, ilustrujących stan wkładów oszczędnościowych w okresie krzepnięcia stanowiska mocarstwowego Polski. Według tych zestawień wszystkie wkłady w instytucjach finansowych polskich wynosiły na dzień 31 grudnia:

w roku 1926 —	1.219.000.000 zł.
w roku 1927 —	1.905.300000 zł.
w roku 1928 —	2.556.900 000 zł.
w roku 1929 —	2.686.900.000 zł.
w roku 1930 —	2.988.100.000 zł.

Jeszcze dosadniej ilustruje zależność wzrostu wkładów oszczędnościowych od stabilizacji wewnętrznej Państwa tabelka obejmująca wkłady oszczędnościowe w latach od 1924 do 1932 w P. K. O., skupiającej w swych kasach i zbiornicach połowę wszystkich wkładów oszczędnościowych w Państwie:

Rok	Wkłady w zł.	Liczba książ. oszczęd.
1924	7.555.000	57.793
1925	12.612.000	81.628
1926	24.639.000	113.201
1927	67.604.000	179.634
1928	122.292.000	298.343
1929	172.972.000	434.305
1930	253.703.000	605.547
1931	332.235.000	761.350
1932	444.866.000	953.434

Ten systematyczny i godny uwagi wzrost kapitalizacji dał nam możność zdobywania piędź po piędzi nowych placówek i warsztatów pracy, które dziś stawiają nas w rzędzie państw posiadających pełne elementy samowystarczalności gospodarczej. Nietylko wzmożenie siły militarnej i nietylko wyraźne oblicze polityczne sprawiły, że umilkły obelżywe pomruki o „Saisonstaat". Obudzenie drzemiących sił gospodarczych, zjawienie się miljonów szarych ciułaczy polskich na froncie gospodarczym jest jednym z niesłychanie ważnych argumentów, którymi zdobywamy sobie uznanie. szacunek i wiarę w naszą żywotność.

Walka nie jest zakończona, a odgłosy jej na tym froncie nie przestają rozbrzmiewać ani na chwilę. To też czem silniejszy jest nacisk z zewnątrz, czem namiętniej wyciągają się drapieżne ręce ku naszemu dobru, tem więcej spokoju zachować musimy, tem intensywniej pamiętać o jutrze, które nie może nas zastać bez zasobów. Nasz okręt jest mocny, ma daleka jeszcze droga pozostała do szty i żagle przetrzymają burze. lecz portu: załoga musi się zadowolić skromnemi racjami, by każdemu starczyło aż do chwili szczęśliwego przybicia do brzegu.

Dzieciobójczyni skazana na gilotynę

LJON, 13.4. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci niejaką Marję Ducroset, oskarżoną o utopienie w studni swej ośmioletniej córeczki.

Dzieciobójczyni przyznała się do zbrodni, opowiadając przytem, że wrzucona do studni dziewczynka wzywała przez czas pewien pomocy. Wówczas zwyrodniała matka zasłoniła otwór studni płytą betonową, by ktoś nie usłyszał krzyków tonącego dziecka.

Pobudką niesłychanej zbrodni było to, że zabójczyni chciała wyjść zamąż, w czem przeszkadzała jej córeczka, dziecko z nieprawego łoża.

Sport

PIŁKARZE GEDANJI W WARSZAWIE

Jedyny klub Polski na terenie Gdańska. dotychczasowy wicemistrz ligi gdańskiej. „Gedanja". rozegra w stolicy w pierwszym i drugim dniu świąt nadchodzących — dwa mecze piłkarskie

Miłych gości. pionierów sportu polskiego w Gdańsku powita serdecznie na boiskach stolicy sportowa publiczność Warszawy

Przeciwnikami Gedanji będą drużyny ligowe Warszawianki i Legji.

REPREZENTACJA EUROPY POKONANA PRZEZ U. S. A.

Hokejowa drużyna Stanów Zjednoczon., Massachusetts Rangers, mistrz świata, pokonała w Londynie reprezentacyjny zespół Europy. złożony z graczy Anglji. Austrji. Szwajcarji, Francji i Niemiec w stosunku 3:1.

POLSKI ZAPAŚNIK WYRÓŻNIŁ SIĘ W ZURYCHU.

W Zurychu zakończył się turniej zapaśników zawodowych. Brał w nim udział mistrz Polski w wadze średniej. Wacław Badurski, zajmując jedno z czołowych miejsc w turnieju mimo to iż wszyscy przeciwnicy przewyższali go wagą.

PIĘTNASTOLETNIA REKODZISTKA

Znakomita 15-letnia pływaczka holenderska van Ouden, ustanowiła w Paryżu na zawodach międzynarodowych nowy rekord Europy w pływaniu na 10 mtr stylem dowolnym. osiągając doskonały wynik 1·07.1 sek.

MILJONOWY DOCHÓD.

Międzynarodowe mistrzostwa Wimbledonu, rozegrane tradycyjnym zwyczajem w tenisie w roku ubiegłym, przyniosły — jak się okazuje ze ścisłych obliczeń potężną sumę czystego dochodu w kwocie ponad miljon złotych.

Upadły bank w Łodzi wznawia działalność

ŁÓDŹ 13.4. — Tel. wł. — Wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi podniósł wczoraj upadłość Banku Handlowego w Łodzi.

Rozprawa trwała 5 godzin.

Wyrok opatrzono rygorem natychmiastowej wykonalności, tak, że już w najbliższych dniach należy spodziewać się wznowienia działalności banku. (Ro).

—): * :(—

Strzelają jak do psów

MONACHJUM 13.4. Urzędowy komunikat policyjny donosi, iż wczorajszego wieczoru czterej komuniści, zamknięci w obozie koncentracyjnym w Dachau, usiłowali zbiec.

Gdy na wezwanie do zatrzymania się nie reagowali, posterunki poczęły ich ostrzeliwać. Trzej komuniści zostali zabici, jeden zaś ciężko ranny.

—): * :(—

Strajk kolejarzy rozszerza się w Irlandji

DUBLIN 13.4. Strajk kolejarzy, który dotychczas obejmował tylko linję „Southeru Roilwoy" rozszerzył się na wszystkie węzły kolejowe.

W ciągu ostatnich dni ani jeden pociąg nie wyruszył z Dublina i żaden nie przybył do stolicy Irlandji.

O Kołomyi i Hucułach

Profesor Olbrycht atakuje obronę Gorgonowej

Wybuchy gniewu i złośliwości

KRAKÓW, 13.4. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Dzisiejsza rozprawa rozpoczyna się jakby w nastroju przedświątecznym.

W kuluarach sądowych omawiane są kwestje, które mają zjawić się „na tapecie", a więc przedewszystkiem przypuszczają, iż będzie poruszona kwestja wczorajszego ataku obrony prof. Olbrychta. Niewiadomo, w jakiej formie zostanie to przez trybunał ujęte. W każdym razie wystąpienie wczorajsze jest żywo omawiane. Nastrój świąteczny jest coraz silniejszy. Wszyscy mówią o tem, że dzisiejsza rozprawa nie potrwa długo.

Poczta przyniosła dziś m. in. pod adresem mec. Woźniakowskiego paczuszkę, zawierającą ubranko dla Kropelki oraz medaljonik z wizerunkiem Matki Boskiej.

Rozprawa rozpoczyna się o godzinie 9.30.

Przewodniczący ogłasza na wstępie, iż trybunał postanowił, zaprotokółować, iż biegły Piro przy wygłaszaniu swojego orzeczenia, czytał je z orzeczenia pisemnego, a biegli Szymczyk i Lewandowski nie zażądali przedłożenia im dokumentów do odczytania.

Następnie przewodniczący zapytuje obrońców o oświadczenie pisemne, które mieli w dniu dzisiejszym złożyć, a ponieważ obrońcy oświadczają, że oświadczenie to jeszcze nie jest gotowe i złożone zostanie dopiero w przyszłym tygodniu, przewodniczący zadaje pytania biegłemu prof. Olbrychtowi na podstawie wczorajszych zarzutów obrony.

Prof. Olbrycht odpowiada kolejno na zarzuty obrony.

Na pierwszy zarzut, dotyczący temperatury zwłok, prof. Olbrycht oświadcza, że omówił szczegółowo, iż sprawa oziębienia się zwłok zależy od szeregu czynników. Nie jest możliwe ustalenie tych czynników ze ścisłą dokładnością, tem bardziej, że poszczególne części ciała stają się już zimne w czasie agonji. Jest to również zależne od czynników zewnętrznych.

Przeciętny termin, jaki się przyjmuje to jest 3 — 4 godzin. Termin ten przymuje też prof. Wacholc, który się powołuje na znaną powagę prof. Haberde.

— W naszym konkretnym wypadku — mówi biegły — należy przyjąć, że mamy ustalone dwa momenty.

Pierwszy: że po odkryciu morderstwa zwłoki były ciepłe, drugi: że 10 minut po 4-ej zwłoki były zimne. Gdybyśmy opierając się na pierwszym fakcie ciepłoty zwłok mogli mieć wątpliwość co do momentu popełnienia zbrodni to z drugiej jednak strony, opierając się na drugim fakcie, możemy już mieć pewne granice Żadne zjawisko w przyrodzie nie odbywa się rewolucyjnie, lecz w drodze ewolucji.

Oziębienie zwłok nie następuje nagle, lecz powoli. Jeżeli zatem o 1.30 zwłoki uznał lekarz jako ciepłe, zatem jest jasne, że ani o 2-ej, ani o 2.30 nie były nagle zimne, gdyż temperatura opada powoli.

Jeżeli skieruje się do mnie pytanie, czy zwłoki były o 3-ej zimne, odpowiem, że nie mogę wykluczyć, że były zimne o 3-ej, ale i to nie zmienia mojej tezy, że śmierć mogła nastąpić o 12-ej, czy o 12.30. Zaznaczam, że w pierwszem orzeczeniu nie powiedziałem, że śmierć nastąpiła o 12-ej, czy 12.30, tylko ostrożnie powiedziałem, że nic nie sprzeciwia się temu, aby przyjąć że śmierć mogła nastąpić w tym czasie.

Zatem zarzut obrony jest niczem niepoparty.

Prof. Olbrycht: Zbyt poważnie traktuję przysięgę służbową i moje stanowisko służbowe i naukowe i tak, jak zawsze dotychczas, kierowałem się objektywnością. Jeżeli moje orzeczenie było przykre dla obrony, to jest to dla mnie obojętne, tak samo, jak może dalsza część mojego orzeczenia będzie przykra dla prokuratora.

Nie kieruję się żadnemi motywami, jak tylko tem, co zdobyłem na podstawie faktów i sumienia. Ja swojego sumienia nie mogę odciążyć, tak, jak sędziowie przysięgli, którzy przy wydawaniu werdyktu mogą się odciążyć, opierając się na moich zeznaniach.

Byle kto go nie ździwi

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie, że w pewnym momencie prof. Olbrycht używał zwrotu, że były już sprawy, w których prof. Olbrycht występował, gdzie bronili profesorowie prawa karnego, a jednak zapadały także wyroki 12 głosami „Tak".

Przewodniczący zarządza protokółowanie.

Co do kwestji zawartości żołądka prof. Olbrycht oświadcza: — Sekcja wykazała pewną ilość resztek pokarmu. Określenie czasu śmierci na podstawie treści żołądka jest niemożliwe. Różne pokarmy potrzebują różnego czasu na przebycie przewodu pokarmowego i strawienie ich zależy od różnych czynników.

Okoliczność znalezienia w żołądku niedużej ilości pokarmu dowodzi, że denatka strawiła większość kolacji. Pewien rodzaj pożywienia, które spożyła, pozostał w żołądku 3 do 4 godzin. Zatem sprawa zachowania się treści żołądka denatki pozwala na określenie daty śmierci na 12-tą lub 12.30.

„Obrońcy nie z Krakowa"

W tem miejscu biegły powołuje się na pewne wypadki, które miał w dziedzinie praktyki sądowej. Dochodzi następnie do konfliktu między mec. Ettingerem a biegłym, w czasie którego biegły oświadcza, że teraz rozprawa odbywa się w innych warunkach, niż dawniej, teraz się zmieniło, teraz obrońcy są nie z Krakowa.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie tego oświadczenia, na co przewodniczący oświadcza:

— Ja tego nie słyszałem.

Zkolei prof. Olbrycht wyjaśnia zarzut co do plam pośmiertnych.

— Przewód sądowy ustalił, że dopiero na drugi dzień o godz. 13-ej stwierdzono plamy pośmiertne. Nikt inny, a szczególnie dr. Csala nie stwierdził wcześniej plam pośmiertnych u denatki, a zatem twierdzenie, że o 1-szej stwiedzono u denatki plamy pośmiertne, jest gołosłowne

Gdyby plamy pośmiertne były o 1-ej, to morderstwo musiałoby być popełnione, zanim denatka udała się na spoczynek.

Co się tyczy zarzutu, że biegły oparł się na zeznaniach Stasia Zaremby, to jest to jego zdaniem zarzut niesłuszny, gdyż ocenę zeznań Stasia Zaremby biegły pozostawił psychologom. Natomiast opiera się przy kwestji tej na fakcie, że Staś widział poduszkę, leżącą na głowie denatki i stwierdzono u niej wybroczynki podspojówkowe, a więc nie da się wykluczyć, że można przyjąć śmierć przez uduszenie.

Przewodniczący: — Czy pan uważa, że godz. 12-tą czy 12.30, jako chwila popełnienia mordu ma znaczenie dla sprawy?

Mec. Ettinger sprzeciwia się temu pytaniu.

Przewodniczący zmienia pytanie: — A zatem zapytuję, czy miał pan zamiar sugerować coś sędziom przysięgłym?

Mec. Woźniakowski sprzeciwia się dopuszczaniu momentów osobistych niemających łączności ze sprawą.

Następnie biegły wyjaśnia zarzuty co do badania dżagana przez dr. Pirę.

Stwierdza on, iż orzekł, że nie można ze stuprocentową pewnością twierdzić, że na dżaganie krwi nie było i że w razie ujemnych wyników badań mikrochemicznych można powiedzieć z punktu widzenia naukowego, że wysuwa się teza, że badanie nie dostarczyło dowodu, że na dżaganie znajdowała się krew. Co do kwestji wilgoci dżagana oświadcza iż nie twierdził, że w sądzie lwowskim jest wilgotno, stwierdził tylko, że dowody rzeczowe były pokryte pleśnią.

W dalszym ciągu podtrzymuje biegły, że nie powiedział, iż dr. Piro badał dżagan w kilka miesięcy po fakcie.

Przechodząc do kwestji autorów, na których powoływała się obrona, t. j. Schillinga i Negellego, biegły oświadcza:

W Kołomyi

— Muszę powiedzieć, że jeszcze 100 innych zarzutów możnaby powtórzyć, gdyż jeszcze 100 autorów omawia tę kwestję. W Kołomyi, gdzie Huculi zasiadają na ławie przysięgłych, możnaby mi zadawać takie pytania. Pytania obrony wykazują brak fundamentalnych wiadomości w dziedzinie medycyny sądowej.

Przewodniczący przerywa biegłemu, prosząc o nieużywanie podobnych wyrażeń i oświadcza:

— Najszlachetniej będzie, jeżeli pan nie będzie tak odpowiadał panom obrońcom.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie zdania o sądach przysięgłych w Kołomyi i huculach.

Przewodniczący do biegłego: — Czy są autorzy, którzyby przemawiali korzystnie dla oskarżonej?

Prof. Olbrycht: — Nie znam autorów, którzyby mieli stosunki z oskarżona.

Dochodzi znowu do burzy, po której prof. Olbrycht oświadcza, że nie zna autorów, którzyby przemawiali korzystnie w tym kierunku.

W dalszym ciągu prof. Olbrycht omawia jeszcze kwestję temperatury w pokoju denatki, zaś co do kwestji zranienia części płciowych podtrzymuje stanowczo, iż zranienia te nastąpiły po śmierci, dodając również, że śmierć mogła nastąpić w ciągu jednej minuty i nie musiała trwać dłużej.

Pod koniec swojego orzeczenia prof. Olbrycht omawia doświadczenia prof. Dadleza, uważając, iż mają one znaczenie czysto naukowe i nie są jeszcze sprawdzone i dlatego oprzeć się na nich w procesie, gdzie chodzi o życie człowieka, narazie nie można.

Profesor się gniewa

— Ja zwracam się z prośbą do Wysokiego Trybunału, aby na przyszłość pozwolił mi wykonać ciężki obowiązek bez tego rodzaju inwektyw ze strony obrony — kończy swe orzeczenie prof. Olbrycht.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie tego powiedzenia.

Na pytanie sędziów przysięgłych prof. Olbrycht wyjaśnia jeszcze, że ewentualna śmierć od uduszenia nie musiała spowodować zmian w płucach denatki.

Zkolei następuje dalsze przesłuchanie biegłych warszawskich pp. Szymczyka i Lewandowskiego, którzy na pytania sędziów przysięgłych stwierdzają, że kwestja badania dowodów rzeczowych w kilka miesięcy po fakcie nie odgrywa żadnej roli, zaś na pytania prokuratora opisują, w jaki sposób na chusteczce oskarżonej stwierdzono krew menstruacyjną, przytaczając na to odpowiednie dowody naukowe.

Przewodniczący zwraca się w tem miejscu do prasy z prośbą, aby szczegółów nie notowała.

Gdy zaczął zeznawać biegły Szymczyk, prokurator usiłował mu przerywać, na to odezwał się p. Woźniakowski:

— Proszę nie przerywać, choć ten pan jest z Warszawy.

Wywołało to burzę. Przewodniczący podnosi się z miejsca i zamierza udać się na naradę trybunału, celem ukarania mec. W. Mec. Woźniakowski zażądał jednak głosu i stwierdził, że wobec biegłych warszawskich powinny być stosowane te same metody, co wobec biegłych krakowskich.

— Choć sąd śpieszył mnie ukarać — mówi obrońca — wnoszę, by dał ustawowe wskazówki p. prokuratorowi, by zadawszy pytanie, cierpliwie czekał na oświadczenie biegłego.

Biegły Szymczyk tłumaczy, iż wezwanie do Krakowa otrzymali nagle i nie zdążyli zebrać odpowiednich dokumentów, wobec czego w czasie wczorajszych zeznań popełnili omyłkę. Teraz przypominają sobie dokładnie, iż krew znaleziona była nie na zewnątrz, lecz na wewnętrz futra.

Prok: — Panowie w stu procentach cofają swe oświadczenie.

Podnosi się mec. Axer i protestuje przeciw wyrażeniu prokuratora, gdyż biegli nie zmieniają swego oświadczenia, lecz tylko pewne szczegóły.

Sąd zarządził przerwę.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY

HAREM W FABRYCE

Jak walczyć z dyrektorem -- donżuanem

TRAGEDJA OCHOTNICZKI Z 1920 R.

Mając zaledwie 16-cie lat wstąpiłam jako ochotniczka do Armji Polskiej I p. p. 3 Baonu Komp. Sztab. i tam pracowałam **jako sanitarjuszka.**

W roku 1920 dostałam się do niewoli bolszewickiej, gdzie przebywałam 10 miesięcy, jakie przechodziłam męczarnie w tej niewoli, to Pan może sobie sam wyobrazić, co taki motłoch robił z kobietą, której życie od niego zależało, bo on był panem życia i śmierci.

Zato teraz, gdzie się tylko zwrócę z prośbą o posadę wszędzie mię spotyka odpowiedź odmowna. Trzy lata już upływa jak mię zwolnili z posady rządowej, gdzie pracowałam jako położna rejonowa; w 1932 roku starałam się o posadę przy więzieniu kobiecem jako dozorczyni, i dzięki Bogu przyszła odpowiedź ale odmowna, mimo, że zaznaczyłam, że się zrzeknę renty inwalidzkiej, czyli pretensji do tej renty, gdyż i tego nie pobierałam.

Proszę bardzo, żeby mi Pan w tem dopomógł, gdziebym się mogła zwrócić i do kogo, ażebym mogła choć byłejaką otrzymać pracę.

Teraz jestem w tak krytycznem położeniu, że nie mam żadnego wyjścia do życia jak tylko kropnąć sobie w łeb. **Tu,** w Katowicach **nie** mam żadnej rodziny, ani też żadnych znajomych gdziebym mogła chociaż kilka dni odpocząć w spokoju od tych czarnych myśli, które mnie stale prześladują.

Chciałam już się umówić do całkiem podrzędnej pracy, bo tylko za służącą i to mnie bardzo trudno, bo taka pani żąda zaraz świadectwa z poprzedniej pracy, a ja mam tylko Dyplom Położnej, to jak to która z pań zobaczy, to sobie wprost robi drwiny.

Czy człowiek, który ma kogoś na utrzymaniu może harować cały miesiąc za tych kilka złotych?

Była Ochot. Armji Polskiej I p. p. 3 Baonu komp. Sztab.

— Jakto, Pani, ochotniczka Wojsk Polskich, która przeszła ciężką dolę żołnierską, przetrwała wojenną niewolę, chce sobie życie odbierać, gdyż nie może wytrwać w walce z życiem? To smutne!

Trzeba się nie dać! Robić usiłowania wydostania się z matni! Oczywiście posada służącej jest dla Pani nieodpowiednia. Ale przecież

Mam lat 17-cie pracuję w pewnej firmie. Dyrektor mię strasznie prześladuje swoją miłością. Zawsze jak jestem sama chwilowo, to mi mówi, abym mu uległa, a gdy ja mu odpowiadam co to byłby za skandal jak ja bym mu się oddała, to on mnie na to odpowiada, że jeżeli mu nie ulegnę to mnie wydali.

Ach ja strasznie się boję, gdyż mam rodziców, którzy nie pracują i młodsze rodzeństwo od siebie.

Nie wiem co mam czynić, aby nie wpaść w tę okropną otchłań. Nikogo się nie radzę bo się **strasznie wstydzę.**

Pewnego razu powiedział mi, że w tym tygodniu muszę się z nim umówić, to ja mu powiedziałam dobrze i wyznaczyłam gdzie. Chciał koniecznie zaraz po pracy wyjść ze mną, ale ja powiedziałam, że muszę iść wpierw do domu i wcale nie wyszłam do niego.

Na drugi dzień jak przyszłam do pracy to zaraz wpadł jak szalony wprost do mnie jak ja mogłam go wystawić na durnia.

Ja mu na to odpowiedziałam, że miałam gości w domu i „nawet na jedną chwileczkę nie mogłam wyjść do pana".

„Jak ja pani naznaczę dzień spotkania to musi pani koniecznie wyjść, rozumie pani!".

„Dlaczego pan nie umówi się z inną panienką, tylko ze mną".

„Pani jest najładniejsza ze wszystkich, pani mi się podobała".

Zawsze się staram jak mogę, aby nie być samą, gdyż wiem że rzuciłby się na mnie jak dziki zwierz.

A jeżeli nie zgodzę się to stracę pracę, a drugiej się nie spodziewam dostać.

Jak się uwolnić od tego wstrętnego draba?

„Jedna z wielu".

— Jeden z tego rodzaju uwodzicieli zasiadł kilka dni temu na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym. Świadczyć przeciw niemu mają liczne „białe niewolnice" z pośród byłych jego pracownic.

Proces został odroczony, ale mam wrażenie, że stary donżuan wyperswadował sobie już chyba pokątne romansy z ekspedjentkami.

Sprawa tego pana powinna ochładzająco wpłynąć na innych podobnych jemu pracodawców.

Jeśli szef Pani nie słyszał o tym procesie, niech mu Pani o nim powie.

Ale z początku proszę starać się przemówić **do jego sumienia.** Powiedzieć, że Pani swoją ambicję ceni nawet ponad posadę.

Gdyby mimo to był nadal natarczywym — zagrozić!

mając dyplom położnej może Pani chyba uzyskać zajęcie w swoim zawodzie. Oczywiście w dużych miastach jest olbrzymia konkurencja, trzeba pójść do miasteczka, osady czy wsi i tam szukać zarobku.

Chcąc Pani dopomóc zwracam się z apelem do wszystkich moich Czytelników.

Ktoby wiedział o jakiemś wakującem miejscu dla położnej (akuszerki) niech pośpieszy zakomunikować adres naszej redakcji.

„HUTNIK".

Świeżo opuścił prasę drukarską podwójny zeszyt 1/2 czasopisma „Hutnik", oficjalnego organu polskich organizacyj hutniczych.

„Hutnik" zarówno pod względem treści, jak formy zewnętrznej, należy do tych czasopism, które niczem nie ustępują pierwszorzędnym wydawnictwom zagranicznym. Na treść zeszytu składają się m. in. artykuły „Technika spalania gazu w przemyśle", „Rośnięcie żeliwa przy wielokrotnem wyżarzaniu", „Cementacja żelaza wanadem i tytanem", w dziale gospodarczym poza obszernem sprawozdaniem z działalności hut w styczniu i lutym b. r. znajdujemy artykuł p. t. „Widoki rozwoju elektrometalurgji stali w Polsce". Przegląd zagranicznych wydawnictw hutniczych, nowych patentów, udzielonych przez Urząd Patentowy R. P., szczegółowa statystyka hutnictwa polskiego, kronika oraz dział nowych książek dopełniają całości zeszytu.

Na zielonej granicy

Ubiegłej nocy na zielonej granicy pod Brzozowicami natknął się patrol straży granicznej na 5-osobową szajkę przemytników, których zatrzymał bez użycia broni. Zatrzymanych mieszkańców Wojkowic Komornych z zajętemi rodzynkami i pomarańczami przekazano urzędowi celnemu w Brzezinach Śląskich.

Inny patrol natknął się na odcinku pod Rojczą na większą szajkę przemytniczą, którą wezwał do zatrzymania się. Kiedy objuczeni workami przemytnicy usiłowali przedostać się z powrotem na stronę niemiecką padło ze strony strażników kilka strzałów, które jednak nikogo nie zraniły.

W ręce strażników dostało się 13 przemytników, mieszkańców Bobrownik pod Będzinem i Wielkich Piekar, którym odebrano 170 kg. rodzynków i pomarańcz przemyconych z Niemiec.

Trzej groźni bandyci
na ławie oskarżonych

KUTNO 13.4. — Tel. wł. — W Kutnie rozpocznie się wkrótce po świętach proces głośnej szajki bandyckiej, która grasowała w powiecie kutnowskim.

Na ławie oskarżonych zasiądą herszt bandy Władysław Rybicki i dwaj jego kompani Józef Kowalski i Jan Lewandowski.

Do sprawy powołano 27 świadków i 3 biegłych lekarzy.

Polsko-sowieckie porozumienie w sprawie spokoju na pograniczu

Na konferencjach lokalnych polsko-sowieckich zawarto ostatnio umowę w sprawie tępienia na pograniczu przemytnictwa włóczęgostwa oraz szkodnictwa mienia ludności zamieszkałej po stronie polskiej i sowieckiej, a ponadto uchwalono przeprowadzić w r. b. szereg prac meljoracyjnych na przestrzeni 800 ha.

Wogóle od pewnego czasu dają się zauważyć wzdłuż pogranicza przyjaźniejsze stosunki sąsiedzkie z Sowietami. Straż graniczna sowiecka nie wywołuje awantur ani zajść jak to miało miejsce często w r. ub. Każda konferencja lokalna kończy się obecnie porozumieniem i wyrównaniem strat, poniesionych przez stronę polską.



Tradycyjne, sławne regaty wioślarskie pomiędzy klubami Oxford — Cambridge (Anglja).

Odpowiedzi Redakcji

P. Paweł P., Janów. Jeżeli owe 100 rubli zostały zahipotekowane w roku 1918, wówczas należy się Panu ustawowo 16 do 27 zł., zależnie, w którym kwartale 1918 r. hipoteka doszła do skutku, w szczególności kiedy została zapisana. Jeżeli Pan żąda owych 100 rubli od ojca z tytułu udzielonej pożyczki, może się Pan domagać ustawowo kwoty mniejwięcej 44 zł. Od kwot poprzednio wyliczonych nadto należy się taki procent, jaki przy pożyczce lub hipotece był umówiony.

P. Józef Strączywilk. Nowa Wieś. Kwota, jaką posiada Pan na książeczce Banku Ludowego przedstawia dziś po przeliczeniu według ustawy tak minimalną sumę w złotych, że wprost nie opłaci się jej podejmować. Ponieważ takich, jak Pan poszkodowanych jest bardzo wielu i ustawa ta jest zbyt w tym wypadku krzywdzącą, toczą się obecnie w sferach miarodajnych rozmowy na temat nowelizacji. Wobec powyższego nie jest wskazane realizować obecnie sumy tej książeczki. Odnośnie zaś wygranej z przedwojennej loterji pruskiej, nie możemy absolutnie zorjentować się, jak ta kwestja właściwie się przedstawia.

Mor. Kn. Ustawa nie przewiduje możliwości przeliczenia na 100-proc.. Według obowiązujących norm ma Pan prawo żądać: za 11.000 z 11.12 1920 r. zł. 21.00; za 16.500 zł 17.12 1920 r. zł. 24.00; za 11.550 z 19.2 1921 r. zł. 18.00; zaś za 10.000 z 17.3 1921 r. 9,00. Razem więc, jak wynika z tego przeliczenia ma Pan prawo domagać się wypłaty zł. 72,00. Mamy jednak wrażenie, że instytucja ta została już zlikwidowana. Poinformujemy się co do tego i damy Panu jeszcze raz odpowiedź.

J. P. Lubliniec. Jeśli nie można załatwić ugodowo należy się zwrócić do Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu przy Magistracie, który **oszacuje wysokość czynszu.**

Przerwać proces!

Domagali się wczoraj obrońcy Gorgonowej

Po przerwie (początek rozprawy podajemy na str. 2-ej) przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału:

— Obrona przez usta dr. Axera oświadczyła, że zrzeka się stawiania pytań prof. Olbrychtowi. Obrona podniosła szereg zarzutów przeciw prof. Olbrychtowi, z których mogłoby wynikać przypuszczenie, że opinja jego nie była zgodna z zasadami wiedzy lekarskiej, że była błędna. Dr. Axer twierdził, że prof. Olbrycht rozmyślnie pominął na niekorzyść oskarżonej pewne korzystne dla niej momenty, a inne, niekorzystne uwypuklił, przez co ujawnił **stronniczość.** W dodatku niewłaściwe słowa krytyki padły na jawnej rozprawie wobec licznej publiczności, co mogło narazić na szwank dobre imię prof. Olbrychta i zachwiać jego opinję jako biegłego. Trybunał uznał to za ciężkie ubliżenie prof. Olbrychtowi. i ukarał dlatego dr. Axera grzywną w wysokości 300 złotych. Trybunał nie przypuszcza, aby opinję dr. Axera podzielali również inni obrońcy.

To oświadczenie prezesa Jendla wywołuje na sali ogromne wrażenie. Zabiera głos dr. Woźniakowski:

— Wysoki Trybunał skazał dr. Axera na 300 złotych grzywny za użycie słowa „stronniczość". Nie wiem, na jakiej podstawie stwierdza, że dr. Axer użył tego słowa. Proszę o stwierdzenie tego w protokóle stenograficznym.

Trybunał udaje się na naradę. po której przewodniczący oświadcza, że **jakkolwiek słowo „stronniczość" nie było użyte,** zarzut stronniczości widzi trybunał w szeregu zdań, które użył dr. Axer.

Mec. Ettinger w imieniu swojem oraz dr. Woźniakowskiego oświadcza, że postawiony przez dr. Axera pod adresem prof. Olbrychta zarzut dotyczy orzeczenia podmiotowego, który został postawiony w porozumieniu z nim i dr. Woźniakowskim.

Zabiera zkolei głos dr. Woźniakowski:

— Stawiam wniosek o reasumpcję uchwały Trybunału, gdyż gdyby padło słowo, którem prof. Olbrycht czułby się dotknięty, to Trybunał ukarałby następnie dra Axera. Tak jednak nie było, a niema takiego przepisu ustawy, któryby zabraniał obrońcy krytykować orzeczenie biegłego. Jeżeli przed wszystkiem co znawca powie, będziemy musieli chylić czoła, to ustanie możliwość obrony, skoro nam się odbierze nasze najistotniejsze prawa. Panu prokuratorowi wolno było atakować biegłych warszawskich. Jeżeli nam tego nie będzie wolno, to wszystko, co robimy, aby tej kobiecie nie stała się krzywda, będzie bezcelowe.

Po naradzie Trybunał odrzucił wniosek dr. Woźniakowskiego. Trybunał nie neguje prawa stron do krytyki, ale musi być ona ściśle rzeczowa i bezstronna, a nie obraźliwa. Dr. Axer zarzucił biegłemu nietylko brak objektywności. ale zaznaczył, że prof. Olbrycht przeszedł do porządku dziennego nad momentami korzystnemi dla oskarżonej.

Następuje krótka chwila ciszy. Wstaje dr. Axer i wśród wielkiego napięcia wygłasza przemówienie:

— Wysoki Trybunale! W porozumieniu i za zgodą reszty obrony mam zaszczyt zgłosić wniosek **o odroczenie rozprawy i oddanie jej innej kadencji przysięgłych.** Wniosek ten motywuję uchwałą, którą Wysoki Trybunał przedtem ogłosił. Nie wchodzę w kwestje słuszności, czy też niesłuszności ukarania mnie w drodze dyscyplinarnej.

Te rzeczy są obojętne, nie są jednak obojętne motywy tego wniosku, o którem Wysoki Trybunał twierdzi, że jest niezaprzeczone, zaatakowałem opinję biegłego. Mam zamiar, gdyby rozprawa dotrwała do końca, jeszcze raz tę opinję zaatakować jako nastawioną na niekorzyść oskarżonej. Czy ten atak jest słuszny, czy niesłuszny, czy ekspertyza jest objektywna, czy podyktowana subjektywizmem i nastawiona w niekorzystnym kierunku dla oskarżonej, to jest rzeczą tego, kto będzie orzekał o winie. W tym wypadku **orzeka o winie nie Wysoki Trybunał, lecz sędziowie przysięgli.** Art. 438 ustawy, mający w tym wypadku zastosowanie, mówi, że przewodniczący Trybunału nie ujawnia swego zdania o winie oskarżonej, ani w sali narad sędziów przysięgłych, ani też gdzieindziej. Przed ogłoszeniem werdyktu przysięgłych przewodniczący nie może oceniać poszczególnych dowodów. **Tymczasem Wysoki Trybunał ocenił już dowód,** jakim jest opinja biegłego prof. Olbrychta.

Wykroczenia poza przepisy ustawy dokonał Trybunał, ponieważ powiedział sędziom przysięgłym słowa gloryfikujące biegłego, mówiąc o nim, jako o mężu uczonym takiej wielkiej miary, że nie można kwestjonować jego opinji i dał w tem sposób przysięgłym do zrozumienia, że to, co powiedział prof. Olbrycht, jest święte. Dlatego stawiam swój wniosek o odroczenie rozprawy i przekazanie jej nowej kadencji sądów przysięgłych.

Prokurator Przytulski sprzeciwia się, by po tylu tygodniach ciężkiej pracy przerywać rozprawę.

Mec. Ettinger: — Sądzę, że to, co powiedział pan prokurator, jest obojętne, albowiem dla nas, prawników, nie może i nie powinno tu być żadnych wątpliwości. Podstawą i zasadą sądów przysięgłych jest to, że **tylko sędziowie przysięgli sądzą o sile dowodowej i nikt inny w tych sprawach nie może zabierać głosu i nie powinien.**

Opinja biegłego prof. Olbrychta posiada ciężar bardzo duży i odgrywa bardzo dużą rolę. Dlatego w uznaniu sądu i powagi, którą cieszą się panowie sędziowie, jest to tem niebezpieczniejsze, gdyż wartość tego, co powiedział prof. Olbrycht, Trybunał już ocenił i nie można tego poddawać w wątpliwość. Wniosek dr. Axera jest w zupełności uzasadniony.

Polemizuje jeszcze dr. Woźniakowski, z prokuratorem, poczem Trybunał po 40 minutowej naradzie ogłasza odrzucenie wniosku obrony o przerwanie procesu.

Wynika zkolei spór obrony z prokuratorem, domagającym się zbadania prof. Olbrychta i na temat analizy krwi. Trybunał odrzuca wniosek prokuratora i odracza rozprawę do wtorku, godz. 10-ej rano.

Robotnicy „Richthofen"
opodatkowali się na bezrobotnych Kolegów

W związku z mającem nastąpić w najbliższych dniach zwolnieniem z pracy 180 robotników i zurlopowaniem na przeciąg pół roku 850 na kopalniach spółki Giesche, o czem donosiliśmy w dniu wczorajszym, odbyło się zebranie załogowe, na którem przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli, że poczynią wszelkie kroki prawne, zmierzające do unicestwienia zamiarów przemysłowców.

Wśród załogi krążą uporczywe pogłoski jakoby w najbliższych dniach zanosiło się na zupełne wstrzymanie ruchu w szybie „Richthofen" w Nikiszowcu. Aczkolwiek trudno przewidzieć zamiary dyrekcji, to jednak można się domyśleć, iż nad szybem tym zawisł miecz **Damok**lesa z powodu wadliwej eksploatacji pokładów.

Większość robotników, których nazwiska znalazły się na liście turnusowo urlopowanych, pracuje właśnie w szybie „Richthofen". Na zebraniu załogi postanowiono równocześnie opodatkować się dobrowolnie na rzecz urlopowanych i płacić za nich składki do kasy chorych.

Wielkie nadużycia skarbowe
w Bielsku

Z Bielska donoszą, że w urzędzie skarbowym w Żywcu wykryto idące w dziesiątki tysięcy nadużycia, których miał się dopuścić naczelnik urzędu Kondziołek. Kondziołka aresztowano.

Jak wykazały wstępne dochodzenia miał on sobie przywłaszczyć wpływy podatkowe z podatku majątkowego. Afera zatacza coraz szersze kręgi.

Spodziewane są dalsze aresztowania.

Komuniści „sportowcy"
skazani na więzienie

W myśl uchwał V kongresu partji komunistycznej, tutejsi działacze komunistyczni zmienili taktykę, prowadząc agitację wywrotową pod płaszczykiem klubów sportowych i wycieczkowych. Imprezy urządzane przez komunistów doprowadziły nawet do zajść m. in. w Murckach i dolinie Jamnej. Do Jamnej urządzono pseudo-wycieczkę i wygłoszono tam obszerne referaty komunistyczne oraz głoszono hasła rewolucyjne.

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj organizatorzy tej imprezy Michał Michacz i Helena Krzyżówna oraz 7 dalszych oskarżonych, pochodzących z Łazisk i okolicy. W wyniku rozprawy Michacz i Krzyżówna zostali uznani winnymi zbrodni przygotowywania zdrady stanu i zasądzeni na karę więzienia po roku z pozbawieniem praw obywatel-

Nieszczęśliwy wypadek
bezrobotnych

KNURÓW, 13.4. — Tel. wł. — Ubiegłego rana na hałdzie kopalni Foch miał miejsce straszny wypadek. Zbierając tam węgiel bezrobotni, korzystając z tego, iż na hałdzie znajduje się wagon kolejki kopalnianej, zamierzali wywieźć większą ilość węgla.

Wyładowany po brzegi wagonik wykoleił się jednak i wywracając się nakrył trzech konwojujących go bezrobotnych, z których 61-letni Jan Czogała doznał zgniecenia klatki piersiowej, 31-letni Bolesław Kowol uległ dwukrotnemu złamaniu lewej nogi, a mieszkaniec Szczygłowic Paweł Lukoszek uległ złamaniu kręgosłupa.

W stanie nieomal beznadziejnym przewieziono wszystkich do szpitala Spółki Brackiej.

Kradzież materjałów
wybuchowych

Dyrekcja kop. Fanny w Wełnowcu, należącej do Zakładów Hohenlohego, zawiadomiła wczoraj policję iż w nocy ubiegłej dostali się nieznani sprawcy przez szyb powietrzny „Alma" w Siemianowicach do kopalnianego magazynu materjałów wybuchowych skąd skradli 25 kg. lignozytu powietrznego, środka wybuchowego o niezwykłej sile, oraz 87 kapiszonów górniczych.

Jak się dowiadujemy, mimo energicznych dochodzeń policja nie natrafiła na ślad sprawców.

Pajęczarze przy robocie

Jest typ złodziejów, którym nie daje spokoju widok suszącej się na strychu bielizny. Tacy właśnie złodzieje odwiedzili onegdajszego wieczoru strych przy ul. Damrota 6 w Katowicach, skąd uprzątnęli bieliznę p. Ernestyny Donatowej, wyrządzając jej szkodę na 500 złotych.

I w tym wypadku policja III komisarjatu rozłożyła ręce.

Wcześnie zaczyna

W jednej ze szkół powszechnych katowickich została okradziona z torebki, zawierającej m. in. 50 zł. nauczycielka Emilja Rudzka. Ku ogólnemu zdziwieniu stwierdzono, że sprawcą tej kradzieży był 9-letni Jerzy Haslik (Sienkiewicza 25).

Policja skierowała doniesienie do sądu.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Sędzia zadzwonił.

— Proszę wprowadzić gospodynię Franciszkę, — powiedział do agenta.

W chwilę potem stara kobieta pojawiła się na progu.

— Nazywa się pani Franciszka Arton?

— Tak, panie sędzio.

— Proszę mi powiedzieć, kto zamyka zawsze wieczorem drzwi wejściowe?

— Ja, proszę pana.

— A wczoraj wieczorem?

— Zamknęłam je jak zawsze.

— Która to była godzina?

— Pół do jedenastej.

— Czy inni mieszkańcy domu udali się już na spoczynek?

— Pani była od dość dawna u siebie. Anna i Leonja poszły razem ze mną na górę. Pan był w swoim gabinecie.

— To znaczy, że jeżeli ktoś otwierał drzwi wejściowe, to chyba sam pan?

Franciszka wzruszyła ramionami.

— Pocóż miałby to robić? Przecież dosyć tu się kręci różnych złodziei. A ta dama już odeszła.

— Dama? Jaka dama?

— Ta, co przyszła się z nim zobaczyć.

— Pan Rent przyjmował wczoraj jakąś damę?

— Ależ tak, proszę pana. Ona często przychodziła. Wczoraj to nie ja jej otwierałam.

— Kto to był? Czy znała ją pani?

— Tak, to była pani Dabrel.

Komisarz wydał lekki okrzyk i pochylił się naprzód.

— Pani Dabrel, z willi Małgorzata?

— Tak, tak. To ładny numerek z tej pani!

— Więc mówi pani, że pani Dabrel już odeszła?

— Tak, przed pół do dziesiątej.

— Czy słyszała pani, jak pan Rent szedł spać?

— Słyszałam jak poszedł na górę, w jakie dziesięć minut po nas. Schody tak trzeszczą, że słychać doskonale każdego idącego.

— Czy w nocy nie słyszała pani żadnego hałasu?

— Żadnego, panie sędzio.

— Kto ze służby schodził dzisiaj pierwszy na dół.

— Ja, panie sędzio. I zaraz zauważyłam, że drzwi są otwarte.

— A czy wszystkie okna na parterze były pozamykane?

— Tak, panie sędzio. Wszystko było w porządku i na swojem miejscu.

— Dobrze, może pani już odejść. Proszę zawołać pokojówkę Leonję.

Młoda dziewczyna zeznała to, co i jej siostra Anna. Opowiedziała o tem, że znalazły swą panią skrępowaną, że pan Rent był ostatniemi czasy przybity i zmieniony. Obie twierdziły, że w nocy nic podejrzanego nie słyszały.

— Czy to panienka otwierała wczoraj wieczorem drzwi pani Dabrel? — zapytał sędzia.

— Nie wczoraj, tylko onegdaj.

— Ależ przed chwilą mówiła nam Franciszka, że pani Dabrel przychodziła tu wczoraj.

— Nie, panie sędzio. Była tu wczoraj wieczorem jedna pani, ale to nie była pani Dabrel.

— Czy widziała ją panienka kiedy poprzednio?

— Nie.

— Czy nie słyszała panienka, aby coś mówiła?

— Kiedy wychodzili z gabinetu słyszałam tylko, jak pan powiedział: „Dobrze, dobrze, ale teraz na miłość boską, niech pani idzie".

Sędzia nie miał więcej pytań dla młodej dziewczyny i pozwolił jej odejść. Kazał zawołać jeszcze tylko gospodynię i zapytał: czy nie wie, dlaczego szofer poszedł na urlop? Odpowiedziała, że pan Rent pozwolił mu wyjechać, mówiąc, że narazie nie będzie potrzebował auta.

Puaro zmarszczył brwi w zamyśleniu.

— Przepraszam, panie komisarzu, — zapytał, — czy pan Rent sam umiał prowadzić auto?

Komisarz zwrócił się do gospodyni.

— Nie, proszę pana, nigdy sam nie jeździł.

Puaro wydawał się czemś bardzo zaabsorbowany.

— Mógłby mi pan powiedzieć, o co panu idzie? — powiedziałem do niego.

— Pamięta pan, że Rent w swoim liście wspomniał o przysłaniu swojego auta po nas do Calais?

— Może myślał o aucie wynajętem?

— Może, ale poco wynajmować auto, kiedy ma się swoje i poco naraz, akurat w wilję naszego przyjazdu wysyłać na urlop szofera? Czyżby istniał jakiś wzgląd, dla którego chciałby się pozbyć go przed naszem przybyciem?

LIST Z PODPISEM „BELLA"

Stara gospodyni opuściła pokój. Sędzia, siedząc przy stole, bębnił po nim z zamyśloną miną palcami.

— Panie komisarzu — powiedział wreszcie, — jak pan myśli, komu powinniśmy wierzyć: Franciszce czy Annie?

— Annie, — odparł zdecydowanym tonem komisarz. — To ona otwierała tej pani. Mamy zresztą dokument, dowodzący, że Rent prowadził intrygę, z inną jeszcze kobietą.

— O, — wykrzyknął sędzia, — zapomnieliśmy poinformować pana Puaro o tym fakcie.

Poszukał pośród leżących na stole papierów i jeden z nich podał memu przyjacielowi.

— Ten list znaleźliśmy w kieszeni płaszcza zamordowanego.

Puaro wziął list i zaczął czytać. Pisany był po angielsku. Oto jego brzmienie:

„Mój najdroższy!

Dlaczego od tak dawna do mnie nie piszesz? Przecież kochasz mnie chyba jeszcze? Ostatnie twoje listy były takie obojętne, zimne, a teraz znowu to milczenie! Jestem pełna lęku. Przecież ty nie możesz przestać mnie kochać, prawda, to niemożliwe? O, Boże, poco ja sobie wyobrażam takie okropne rzeczy. Gdybyś naprawdę przestał mnie kochać, nie wiem poprostu, cobym zrobiła. Chyba zabiłabym się. Myślę nieraz, że jakaś kobieta stanęła pomiędzy nami. O, niech się ona strzeże i ty także! Prędzejbym cię zabiła, niż pozwoliła zabrać innej.

Ale poco ja piszę takie szaleństwa? Ty mnie kochasz! A ja kocham cię nad wszystko na świecie!

Twoja ubóstwiająca cię Bella".

List ten nie miał daty, ani adresu. Puaro zwrócił go sędziemu.

— Co panowie przypuszczają? — zapytał.

Sędzia wzruszył ramionami.

— Rent musiał mieć kochankę w Anglji. Po przyjeździe tutaj, poznał zapewne panią Dabrel i nawiązał z nią stosunek. Stał się chłodniejszy wobec tamtej a ona zaczęła coś podejrzewać. Ten list zawiera wyraźną pogróżkę. Na pierwszy rzut oka, sprawa wydaje się bardzo prosta. Zazdrość. To, że Rent otrzymał uderzenie w plecy, dowodziłoby, że działała tu kobieta.

Puaro potrząsnął głową.

— Tak, uderzenie w plecy, ale nie wykopanie grobu. Tej pracy musiał dokonać mężczyzna.

— Tak, tak, ma pan rację! — wykrzyknął komisarz. — Nie pomyśleliśmy o tem.

— Powiedziałem tylko, że sprawa ta może się wydawać prosta, — rzekł sędzia. — Lecz owi dwaj zamaskowani ludzie i list, który otrzymał pan Puaro od Renta komplikują wszystko. Czy nie sądzi pan, że aluzje w liście dotyczą tej kobiety?

— Nie sądzę, — odparł Puaro. — Człowiek taki, jak Rent, który prowadził dosyć awanturnicze życie, nie wzywałby pomocy przeciw kobiecie.

— Zupełnie się z panem zgadzam, — rzekł żywo sędzia, — musimy więc szukać rozwiązania tajemnicy tego listu gdzieindziej. Poślemy natychmiast kablogram do Santiago, aby dowiedzieć się o przeszłości tego człowieka.

— Czy nie znaleźliście panowie żadnych listów tej Belli?

— Nie, — powiedział sędzia, wskazując leżące przed nim stosy papierów. — Ale natomiast znaleźliśmy testament zmarłego. Jest bardzo ciekawy.

Puaro przejrzał szybko podany sobie dokument.

— Legat tysiąca funtów dla pana Stonora. Kto to jest ten pan Stonor? — zapytał.

— To sekretarz pana Renta. Przebywa obecnie w Anglji, ale przyjeżdżał kilka razy, aby odwiedzić państwo Rent podczas ich pobytu tutaj.

— Cały swój majątek zapisuje żonie, Helenie. Testament jest zupełnie formalny. Podpisy dwóch świadków, Franciszki i Anny. Nic w nim nie widzę dziwnego.

— Niech pan zwróci uwagę na datę.

Dalszy ciąg jutro.

Książę i jego sto małżonek

Annam oczekuje powrotu cesarza

Po kilku latach studjów powraca w tych dniach na łono rodziny i ojczyzny młody cesarz Annamu.

Stolica Hue przygotowuje w związku z tem szereg uroczystości, między innemi ceremonję przy sięgi bóstwu zwanej Nam-Giao, a składanej co 3 lata.

Miasto Hue jest istotnie egzotyczne. Pod murami jego płynie „Rzeka zapachów", na której brzegach rosną pola tulipanów, a wyżej wznoszą się tarasy pól ryżowych. Na wodach rzeki kołyszą się złociste okręty, należące do władcy.

Zamek cesarza otoczony jest podwójnym murem, a cały kompleks związanych z nim gmachów nosi nazwę Purpurowego Miasta. Do zamku wiedzie Droga Wiecznej Cnoty, a sam gmach jest cudem z laki, złota, porcelany i bronzu.

Matka młodego cesarza przygotowuje wszystko na powrót syna. Obawia się, zarówno jak i całe otoczenie, że książę zbyt już przyzwyczaił się do zachodniej kultury stolicy nadsekwańskiej i że ciężko mu będzie w ojczyźnie, wśród jej egzotycznych zwyczajów.

Jednym ze zwyczajów najtrudniej przychodzących młodemu cesarzowi o francuskiej kulturze jest zwyczaj posiadania stu żon.

Żony te dzielą się na 9 kategoryj i są związane z cesarskim małżonkiem na życie i śmierć.

Nie palą ich, coprawda, na stosie po śmierci cesarza, ale golą im głowy, ubierają w szaty mniszek i każą oddawać sie wyłącznie modłom za jego duszę.

Żona na kartę

W mocy demona hazardu

Demon hazardu do tego stopnia owładnął duszą 40-letniego p. Kazimierza Jarząbka, iż ten, przegrawszy w „oko" wszystko, od 120 zł. począwszy, a na szelkach kończąc, postawił wreszcie na kartę piękną swoją żonę.

Dramatyczna gra odbywała się w kawalerskiem mieszkaniu p. Franciszka Gibasa (Ogrodowa 62).

Świtało. Przy stole, zastawionym baterją wypróżnionych butelek, sie dzieli już tylko dwaj gracze: gospodarz i p. Kazimierz.

A w banku spoczywało 120 zł. oraz jako równowartość

kwit na okaziciela,

upoważniający do odbioru z mieszkania męża osoby pięknej pani Jarząbkowej.

Bank trzymał pan Franciszek. Stasowano karty. Z czołem zroszonem potem, trzymając w drżących rękach dwie karty, wyszeptał p. Kazimierz:

— Daj pan jeszcze jedną... tylko malutką i... pocichu...

Dobrana karta, a była nią dziesiątka, zdecydowała o losie, śpiącej wtedy smacznie na drugim końcu miasta żony szulera. Pan Kazimierz naciągnął 24 i

przegrał ukochaną żonę.

Ze złym błyskiem w oczach jego przeciwnik zagarnął pieniądze i fatalny kwit.

— A teraz idziem... po wygraną żonę... spodziewam się, że pan... dopomożesz w przeprowadzce — powiedział.

— Wiadomo... honor przedewszystkiem — jęknął p. Kazimierz i gorzko zapłakał. — Ale, bielizny, ni ubrania w banku nie było... zna kiem tego musisz pan Aurelcie wziąć do taksówki na goło. Bo ja nie jestem zobowiązany do pańskiej wygranej dokładać.

— Bierz pan pod uwagę, że kobieta nam się może zaziębić.

— A mnie co djabli do tego, to pańska żona; wygrałeś pan, to się o nią martw. Mnie się gałgany dla drugiej przydadzą!

Po długich pertraktacjach p. Kazimierz zgodził się wreszcie wypożyczyć dla przewiezienia wygranej 1 koszulę. I reformy ciepłe oraz watowaną kołdrę.

Po ustaleniu tego udano się dorożką do mieszkania pp. Jarząbków.

P. Kazimierzowa, usłyszawszy mętne wyjaśnienia męża i przeczy tawszy kwit, który opiewał:

— Ze łżamy w oczach zawiadamiam cię, kochana rżono, ze zostałaś przegrana w karty, do okaziciela niniejszego, któremu musisz okazać posłuszeństwo małżeńsk e do grobowej deski... — chwyciła garnek z ukropem i krzyknąwszy:

— Ach wy moczymordy, ja się tu z wami zaraz oblecę — wylała gorącą zawartość na głowę swego nowego posiadacza. To wytworzyło pewne nieporozumienie, zakończone wybiciem kilku szyb i wezwaniem policji.

Epilog odbył się w sądzie grodzkim, gdzie obaj szulerzy i ich żywa stawka otrzymali po tygodniu aresztu.

W lesie znakomitych pisarzów...

Dąb Shaw'a i cyprys Maeterlincka

Urzędnicy komory celnej francuskiej byli ogromnie zdumieni, gdy na komorze zjawiły się dwie rosłe sosny, przybyłe z Niemiec. Musieli je, jednak, przepuścić, gdyż sosny zaopatrzone były w pozwolenie francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, oraz przemysłu i handlu.

Sosny jechały na południe Francji do p. Lugne Poe, a wysyłał je z Niemiec znany pisarz Gerhardt Hauptmann.

Tajemnica tej niezwykłej przesyłki jest następująca:

Pisarz francuski Lugne Poe założył sobie w swej prowansalskiej posiadłości las, w którym każde drzewo ma być darem innego wielkiego pisarza świata.

Rośnie tam już dąb, przysłany przez Bernarda Shaw, srebrzysty cedr — dar Alfreda Savoira, śliwa od Tristana Bernarda i w. inn.

Maeterlinck przysłał Lugne Poemu dwa piękne cyprysy, przesadzone z parku jego w Nicei. Poe nazwał te drzewa „Maeterlinck" i „Selizetta" (bohaterka jednego z dramatów wielkiego belgijskiego pisarza).

Dwie sosny Gerhardta Hauptmanna staną obok swych egzotycznych towarzyszek.

„Gwiazda" - doktorem

Niezwykłe towarzystwo w Sorbonie

Znamy i my w Warszawie tę gwiazdę paryskiego ekranu. Nazywa się Pola Illery; pamiętamy ją z pięknego obrazu „Pod dachami Paryża", obecnie zaś gra jeszcze w „14 lipca" Rene Claira.

Otóż ta gwiazda zaprosiła w tych dniach wszystkich kolegów z paryskiego studio na niezwykłą w tej sferze uroczystość: na swą własną promocje doktorską w Sorbonie.

Pola Illery była studentką medycyny, gdy Rene Clair odkrył ją i namówił do odtwarzania głównej roli w filmie „Pod dachami Paryża".

Sukcesy nie przewróciły jej w głowie; postanowiła nie przerywać studjów. Filmowanie traktuje jako zawód poboczny. I oto, obecnie, jest już doktorem, a na uroczystość promocji zaprasza wszystkie „gwiazdy" paryskie.

Najcięższa, bo 3-centnarowa oskarżona

Kupiła 900 szczotek do zębów

Pani Mickeleit, która stanęła właśnie przed sądem w Berlinie, jest bezwątpienia, jeżeli nie najcięższej oskarżoną, to najcięższą oskarżoną na całym świecie.

Kobieta ta waży, bowiem 3 centnary (300 kilo!). Mimo, że wpłynęło przeciw niej już 30 spraw o oszustwo, nie zdołano jej dotychczas nigdy wytoczyć procesu, a to poprostu, ze względów... technicznych. Pania M ckeleit nie sposób jest przetransportować do sali sądowej. Potworna otyłość nie pozwala jej nietylko chodzić, ale nawet leżeć na normalnem łóżku, któreby się pod nią załamało, to też spędza życie na specjalnie skonstruowanym meblu.

Nie przeszkadzało jej to, jednak, zapomocą telefonu i maszyny do pisania rozwinąć ożywionej działalności oszukańczej.

Grubaska zamawiała w całych Niemczech nieprawdopodobne ilości wszelkiego rodzaju towarów, przysyłano je do jej domu, a gdy przychodziło do płacenia, pokazywała dowody swej upadłości majątkowej, i nie chciała dawać ani grosza.

Zamówienia były najrozmaitsze go rodzaju: szynki, kiełbasy, ciasta, bielizna, jedwabie, hafty, pościel, biżuterja, konserwy, wina, obuwie, zegary, meble i tysiące innych przedmiotów. Raz sprowadziła sobie nawet 900 szczoteczek do zębów.

Pania Mickeleit przywieziono tym razem do sądu. Musiano szeroko otworzyć podwójne drzwi sali sądowej.

Tłumy zebrały się, by patrzeć na tę 300-kilową oszustkę.

Szeptano na sali, iż nie grozi jej więzienie, bo i tak nie zmieściłaby się przez drzwi żadnej więzien nej celi.

Albo piwo, albo... dynamit!

Bootlegerzy amerykańscy w nowej roli

Przejście Ameryki z suchej na mokrą jest na pierwszy rzut oka wyrokiem śmierci głodowej przedewszystkiem, dla przemytników alkoholu, którzy żyli z tego procederu.

Tymczasem sprytni bootlegerzy nie stracili głowy ani na chwilę. Pan ich, Al Capone, mimo że przebywa w więzieniu, wydaje stamtąd rozkazy, mobilizując swych ludzi nowych zadań.

Jakież to zadania? Nie mogą, przecież, dostarczać już pokryjomu słynnego „piwa - pistoletu", będacego mieszaniną piwa z czystym spirytusem. Wobec tego, muszą konkurować z jawnemi obecnie browarami w inny zupełnie sposób.

Oto, restauracje, bary, czy szynki obchodzą ostatnio bootlegerzy, proponując beczułki piwa po 17 dolarów. Niema restauratora, któryby tej propozycji nie przyjął. Nie dlatego, iż jest ona korzystna pod względem finansowym ale dla innej jprostej przyczyny. Oto ci, co proponują, popierają swą ofertę jednym ważkim argumentem:

— Jeżeli się nie zgodzisz, pożałujesz...

Jedna z nowojorskich restauracyj została w tych dniach zburzona przez bombę, a aresztowani w związku z tem młodzieńcy mieli przy sobie 10 kilo dynamitu.

Prócz aktów teroru, uprawiają bootlegerzy i inną taktykę, — pokojową.

Oto w pewnej firmie, sprzedającej wina w New Jorku, zjawił się „szef" bootlegerów i powiedział:

— Pragniemy zaofiarować wam nasze długoletnie doświadczenie w dziedzinie alkoholu w Ameryce. Nikt tak, jak my, nie zna tych stosunków. Myśmy to, przecież, sprzedaży alkoholu poświęcili nasze umiejętności, życie i opinję. Bez naszej pomocy, natraficie na poważne trudności.

Odrzucanie naszej współpracy byłoby nierozsądne i niesprawiedliwe.

Piątek 14 kwietnia 1933	Dziś Tyburcego Jutro: Anastazji SŁOŃCE Wsch. sł. 4.43 Zach. sł. 6.30 Wsch. ks. 00.00 Zach. ks. 6.80

Repertuar Teatru Polskiego

Poniedziałek 17.IV o godz. 20: „Proboszcz wśród ubogich“.

Wtorek 18.IV o godz. 20: Golgota oraz Zmartw. Pańskie.

Środa 19 kwietnia 1933 r. o godz. 20 „Nowa umowa małżeńska“.

Czwartek 20.IV o godz. 20: „Pierwsza Pani Frazer“.

Sobota 22.IV o godz. 20: „Przeklęte srebro“.

Piątek. 21.IV. *Cieszyn,* „Proboszcz wśród ubogich“.

Poniedziałek 24.IV. *Rybnik* „Przeklęte srebro“.

Niesamowita Kradzież

Trzej bezrobotni chcieli rozebrać most

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nędza i głód są najgorszymi doradcami.

Tą klęską dotknięci trzej mieszkańcy Lipin, bezrobotni Eryk Krzonkała, Gerhard Kołder i Paweł Magiera wpadli na pomysł rozebrania poręczy metalowych mostku na drodze prowadzącej z kolonji Karol Emanuel do Nowego Bytomia.

Powzięty raz plan chcieli doprowadzić do skutku — przy robocie tej jednak zostali „nakryci“ przez policję, która zatrzymała ich wraz z dowodem rzeczowym w postaci już zdemontowanych poręczy.

Po przesłuchaniu zostali oni zwolnieni; nie minie ich prawdopodobnie kara, bowiem policja wniosła do sądu doniesienie karne.

Na przepłukanie gardła...

Ub. nocy odwiedzili skład wódek Agnieszki Pankowej przy ul. Damrota 1 w Siemianowicach jacyś trunkowi amatorzy bowiem ogołocili wszystkie niemal półki z doborowych wódek i likierów oraz papierosów i cygar. Nie zapomnieli również o kartach do gry, które stały się ich „własnością“.

Poszkodowana oblicza szkodę na 2400 zł.

Policji nie udało się wpaść na ślady włamywaczy.

Bojkot niemczyzny na Rusi Podkarpackiej

PRAGA. 13.4. Agencja „Ceps“ donosi z Użhorodu i Munkacza na Rusi Podkarpackiej, że tamtejsi Żydzi zwołali wielkie zgromadzenie protestacyjne w związku z wypadkami w Niemczech i prześladowaniami niemieckich Żydów. Po wygłoszeniu szeregu mów protestujących uchwalono rezolucję, w której energicznie protestuje się przeciwko prześladowaniu Żydów w Niemczech. Równocześnie wezwano lud żydowski do wszczęcia bojkotu wyrobów niemieckich.

Kurs wychowania obywatelskiego kobiet polskich

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju rozpoczyna na terenie Katowic Kurs Wychowania Obywatelskiego dla kobiet ze wszystkich organizacyj polskich na Śląsku.

Kurs ten obejmie cykl sześciu odczytów, które wygłoszone będą w każdy piątek, począwszy od 21 bm. w audytorjum Śl. Zakł. Technicznych przy ul. Krasińskiego 3. Początek odczytów o godz. 17-ej.

Prelegentką pierwszego odczytu będzie uczona polska prof. Helena Witkowska. Udział w wykładach przyrzekły dotychczas Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Służba Obywatelska, Tow. Mł. Polek i t. d.

Zwracamy się tą drogą do wszystkich organizacyj kobiecych jakoteż do pań Nauczycielek szkół średnich i powszechnych, aby tłumnie wzięły udział, w tak potrzebnym na Śląsku kursie. Wstęp bezpłatny!

Kuchnia zdemolowana

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W Rybnej zdarzył się w mieszkaniu Franciszka Śmieszkola nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Wskutek mianowicie nałożenia pod kuchnię miału węglowego, powstała eksplozja, której siła była tak wielka, że kuchnia wyleciała w powietrze, zaś znajdujące się w kuchni meble uległy zniszczeniu. Od wybuchu powstał pożar, który jednakże domownicy stłumili bez uciekania się do pomocy straży pożarnej.

Szkoda 700 zł.

Radio

KATOWICE, Wielki Piątek, 18 kwietnia — 11.50 — Komunikat meteorolog. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 — Komunikat meteorolog. 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 — Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 — Odczyt z Warszawy. 15.50 — Bajeczki dla dzieci. 16.05 — Intermezzo muzyczne. 16.45 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 17.00 — „Siedem słów Chrystusa na krzyżu“ — suita pasyjna G. Terrabugio, oraz wyjątki z oratorjum Haendla „Mesjasz“, transmisja z Krakowa. 17.30 — Muzyka religijna. 18.00 — Koncert z Poznania. 19.00 — Zofja Kossak - Szczucka: „Ziemia Święta — Lithostrotos“. 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty sportowe. 19.30 — „Obrzędy wielkopiątkowe“. 20.00 — Koncert religijny. 21.40 — Koncert religijny w wyk. Chóru Kościoa św. Krzyża w Warszawie. 21.50 — Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka poważna. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Wielka Sobota, 15 kwietnia. 11: Transmisja z Pragi Czeskiej Międzynarodowego Obchodu, zorganizowanego przez Czerwony Krzyż. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży p. t. „Chrystus Zwycięzca“. 16: Muzyka (płyty). 16.40: Wielkanocne wierzenia i opowieści. 17: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18: Rezurekcja z Katedry na Wawelu i dzwon Zygmunta. 19: „Na widnokręgu“. 19.15: Słuchowisko „Judasz“ pg. Tetmajera. 20: Koncert wieczorny. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton p. t.: „Od Haiffy do Jeruzalem“ — wygł. ks. Wacław Kneblewski. 23 — 23.30: Audycja zbiorowa dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej“.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Chodźmy... — rzekł, uśmiechając się radośnie.

Jadwiga jeszcze raz podziękowała Bogackiemu za fatygę i prosiła go szczerze, by przychodził do nich częściej.

Bogacki nie wszedł do gabinetu Szumskiego. Czuł, że rozmowa będzie zbyt intymna. Szumski wstał na powitanie Greya i wskazał mu krzesło. Nie tracąc czasu, przystąpił odrazu do rzeczy.

— Słyszałem wiele o panu... Jestem zwolennikiem sportu... Dowiedziałem się, że jest pan z zawodu buchalterem. Właśnie poszukuję buchaltera... Czy pensja 1000 zł. miesięcznie będzie panu konweniowała?

— Oczywiście... — odparł uradowany Grey.

— W takim razie będzie pan mógł już od jutra przystąpić do pracy... Zaraz załatwimy tę sprawę...

Nacisnął jakiś guzik i w drzwiach ukazał się sekretarz.

— Proszę pana Kostrzyńskiego... Sekretarz skinął głową i znikł.

— Jest to nasz główny buchalter... — rzucił po wyjściu sekretarza. — Będzie to pański bezpośredni zwierzchnik...

Rozległo się pukanie do drzwi i na progu stanął starszy jegomość z pomarszczoną twarzą.

— Panie Kostrzyński — rzekł Szumski — daję panu do pomocy pana Greya... Proszę nim się zaopiekować...

Buchalter, który znał Greya z widzenie, gdyż niejednokrotnie bywał w cyrku podczas ostatnich walk, spojrzał na swego szefa nieco zdumionym wzrokiem. Skąd atleta do buchalterji?... I czemu to akurat Szumski zajął się Greyem?... Przypomniał sobie, co mu kiedyś opowiadał magazynier... Że Szumski, siedząc w loży cyrkowej, nie spuszczał z oka pięknej damy, która siedziała obok... Że ta dama była później kochanką Greya (tak opowiadano w mieście)... Ale co to wszystko miało znaczyć?... Stary buchalter instynktownie czuł, ale nie rozumiał, że coś w tem wszystkiem „musi być“...

— Tak jest, panie prezesie, rozumiem — odparł, witając się z Greyem. — Kiedy pan Grey zacznie u nas pracować?...

— Od jutra... — brzmiała odpowiedź Szumskiego.

ROZDZIAŁ XXVI
NA ROZDROŻU

Walki atletów w Katowicach dobiegały już końca. Wśród zapaśników dwaj tylko wybijali się na czoło całego zespołu: Bołysz i Karoleff. Dwaj rywale używali najkiększych podstępów, byleby dostać palmę pierwszeństwa. Bołysz oczywiście tym razem również miał do pomocy Renę i jej wspólników, ale ten wypróbowany w Warszawie manewr jakoś zawodził. Przedewszystkiem Karoleff był o wiele trudniejszy do zdobycia niż Grey, po drugie zaś Rena była w Katowicach również inna...

„Pracowała“ z musu, bo nie mogła się jeszcze oprzeć Fredkowi, który opętał ją swą tajemniczą mobą? — pytała, gładząc jego pucocą i nie wypuszczał z żelaznych kleszczy.

Ale robota już się nie kleiła. Karoleff z natury mniej sentymentalny, nie przejmował się wcale kusicielstwem Reny, mając zamiast niej dziesiątki innych kobiet na każde zawołanie. W krótkim czasie zdobył sobie sympatję publiczności i kobiety za nim szalały. Rena musiała więc staczać zawzięte walki z jego wielbicielkami i to jej poniekąd odbierało chęć do „pracy“.

Z tego powodu dochodziło często do poważnych scysyj między nią a Fredkiem, który podejrzewał ją o złą wolę.

Nikt jednak nie wiedział faktycznej przyczyny tej wielkiej apatji Reny.

Tajemnicza dama z loży cyrkowej tęskniła do tego, którego pokochała naprawdę, który pozostawił w jej sercu wielką, niczem niezapełnioną lukę.

Karoleff napawał ją wstrętem. Nie mogła zrozumieć, czemu tak bardzo podobał się kobietom. Prawdopodobnie tylko dzięki swej sławie i możliwości uzyskania pierwszej nagrody. Zewnętrznie bowiem pozostawiał wiele do życzenia. Łysy, tęgi, z brzuszkiem, z niekształtną obrzękłą twarzą czynił wrażenie rzeźnika. Ponadto nie odznaczał się zbytnią inteligencją, a manjery jego były czasem nawet ordynarne.

Rena często porównywała go z Greyem. Gdy tulił ją do siebie swemi niezgrabnemi łapami, gdy zasypywał ją pocałunkami i pieszczotami, wyślizgiwała się mu z objęć i uciekała do drugiego pokoju, gdzie płakała nad swą dolą...

Czem się różniła właściwie od zwykłej ulicznicy, która zaczepiana jest wieczorami na ulicy przez mężczyzn?... Chyba tylko tem, że tamta obdarzała kłamliwą miłością każdego mężczyznę tylko przez chwilę, a ona ciągnęła obłudną komedję przez kilka tygodni.

Najbardziej zastanawiało ją to, że dotychczas nigdy o tem nie myślała, brała życie tak, jak ją zmuszały do tego warunki, nie brzydziła się siebie, nie czyniła sobie wyrzutów.

(D. c. n.)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.272. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“